

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarskich niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cesarstwo poznańskie z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiogodzinowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachum, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 maja.

Kilka uwag z powodu otwarcia wystawy w Chicago.

Wśród huków armat i przepychu zewnętrznego, bez którego w naszym wieku nawet państwa najsłabsze republikańskie i demokratyczne obejść się nie mogą, otworzył mr. Cleveland, prezydent największej na świecie republiki, wystawę kolumbijską w Chicago. Popochod ją jej urządzenia dała właśnie w tym roku przypadająca czterechsetna rocznica odkrycia Ameryki przez genialnego żeglarza-bohatera Krysztofa Kolumba. I oto rozpoczęło się na dalekich obszarach zaatlantycznych wielkie święto cywilizacyjne, jakie nie tak rychło przyjdzie obchodzić ludzkości cała! Zwłaszcza nasza staruszka Europa mogłaby z dumą i radością uczestniczyć w tym święcie, z dumą i zadowoleniem mogłaby spoglądać na uzasadnioną radość swój córy-Ameryki, z miłością rodzicielską, a nie z zawścią i niechęcią przysłuchiwać się hymnom tryumfalnym, jakie obecnie na dalekim Zachodzie rozbrzmiewają w obliczu niedrzeliczonych skarbów cywilizacji i dobrobytu, przez tę córę nagromadzonych.

Mogłaby — mówimy... Ale jeśli kiedykolwiek potrzeba było klasycznego dowodu na zdarzającą się nierazko niewdzięczność dzieci dla swój rodzicielski, to w samej rzeczy Ameryka w ostatnich latach formalnie z usilnością wszelką pracowała i pracuje gwoli pozyskania sobie tej reputacji... niewdzięcznego dziecka. Społeczeństwo tamtejsze — a mamy na myśli nie wychodźców amerykańskich, idących za ocean po zarobek i tęskniących tam ustanie do swój ojczyzny, ale owych typowych jankesów — z miną rubasznego i cynicznego dorobkiewicza spogląda na macierzystą Europę, która obudza w niem tylko ciekawość, objawianą na widok jakiegoś przedmiotu muzealnego o pewnej wartości archeologicznej, a którą pod względem cywilizacyjnym dawno już w pojęciu własnem przeczycię, na polu zaś materialnym bez przerwy tylko zwalczał i wyzyskiwał usilnie.

Dość przypomnieć potężny prad anty-europejski, jaki od dłuższego czasu przeciąga olbrzymie obszary zaatlantycznej Rzeczypospolitej; dość wymówić słowo: bil Mac Kinleya i uprzytomnić sobie przepożnienie, skierowane przeciw imigracji europejskiej; dość wreszcie wskazać na traktat zawarty z Rosją w sprawie ekstradycji przestępców politycznych, aby przysiędo do przekonania, że Ameryka współczesna daleko odbiega od ideału „krajn swobody i wolności”, za jaką przez wiek cały w oczach ludów cywilizowanych uchodziła. Sobkowski doktryny Maurecego, krystalizujące się w hasło: Ameryka dla Amerykanów, nie były bynajmniej temu społeczeństwu przez jakieś śmiałka-myśliciele narzucone, lecz wypłynęły z głębi ducha jankesowskiego, były syntezą jego uczuć egoistycznych i dla tego tak prędko stały się tam popularnymi w masach, tak skwapliwie pochwyty i przyswoił je sobie ogół Amerykanów.

Inna rzecz, czy ten prad przeciw Europie zmierzony, utrzymano się zdola przez dłuższy czas w Stanach Zjednoczonych. Faktem jest, że pod hasłem zwalczania bilu Mac Kinleya, zwyciężył obóz demokratyczny przy ostatnich wyborach prezydenckich, a chociaż miną zapewne lata, zanim to prawo „chińskie“ z nastawodawstw amerykańskiego zniknie bez śladu, to jednakże ci, którzy je teraz wykonywać mają, przytępia niezawodnie ostrze szabwa, przeciwnie pieriom matki Europy nastawione... Być także może, iż przyczyni się do tego obecna wystawa Kolumba, która jankesom rachunkowym ułatwi zrozumienie rzeczy, iż hasło: Ameryka dla Amerykanów, pominawszy nawet względy etyczne — ze stanowiska użytkowego kryje w sobie dla nich samych moc niebezpieczną i że podczas gdy wiekowa swoboda w stosunkach Europy z Ameryką uczyniła tę ostatnią wielką i potężną, to małoduzne zamknięcie się w ciasnych ramach czysto „amerykańskiej“ kultury i interesów w krótszym czasie doprowadziłoby ten nowy świat do zupełnego zdegenerowania, aniżeli potrzeba było, aby wzrósł do współczesnej potęgi.

Z wystawy Kolumba trzeźwe i rozumne umysły rodowitych Amerykanów nabiorą, b. e. może, także tego przekonania, że ośmieszana przez nich Europa, choć parę tysięcy lat liczy i słusznie „starym“ światem jest nazywana, to jednakże tyle posiada jeszcze sił żywotnych, tyle twórczości, że mogłaby drugą Amerykę wyposażyć, nie roniąc wiele ze swoich nieprzebranych zasobów cywilizacyjnych. Pomimo dysonansów, jakie ostatnie czasy wkładry się w stosunki międzynarodowe, dzięki doktrynerskim mironkom z oceanem — może też Europa ze spokojem, dumą i zadowoleniem posyłać wzrok na Zachód daleki, z kąś do latują do nas okrzyki radosne z piersi tłumów milionowych.

Wielkie święto Ameryki nasręca również ludom europejskim sposobność poznania jednej wielkiej prawdy — prawdzi, ustawicznie powtarzanej przez rozum i naukę, lecz niestety w praktyce nie zawsze stosownej. Oto: bez wolności istotnej, ucziwiej nie ma rozwoju należytego i powszechnego, nie ma postępu, nie ma cywilizacji w szerokiemi jej znaczeniu i właśnie jako święto wolności, wystawa w Chicago musi znaleźć oddźwięk radosny wśród ludów cywilizowanych i jako owoc namacalny tego, czego w wolności osiągnąć można, pomimo różnicy narodowych,

wzbudzić podziw i czesd dla tego najpierwszego postulatn człowieczeństwa.

* **Traktaty z Rosją.** Wiadoma rzecz, że ks. Bismarck w organach swoich zarzaca następcem swym, jakoby zepsuli byli dobry stosunek polityki niemieckiej do rosyjskiej. Ze to jest fałszem, dowiódł mu niedawno inspirowany artykuł „Boersen Couriera“, w którym stupiezno powiedziano, że założyciel średnio-europejskiego trójpriezmiarza, nie może uchodzić równocześnie za polityka, uprawiającego przyjaźń z Rosją.

Teraz i w rosyjskiej prasie zwraca się baczenie uwagę na tę bismarkowską polemikę z rzędem, a berliński korespondent „Warszawskiego Dnielnika“, wyraziwszy swe wątpliwości do bismarkowskiej przyjaźni dla Rosji, tak ostatecznie kończy: „Jedną wielką zasługą ma ks. Bismarck, że w Rosji znweczył tradycyjne iluzje o niemieckiej przyjaźni ku Rosji. My znamy teraz istotną cenę tej znamienitej przyjaźni, a ktokolwiekby się nam z nią przedstawiał, ks. Bismarck, czy hr. Caprivi, my odtąd w prawie jesteśmy, nie wierzyć jej.

„Nie samowiednię Rosji potrzebna przyjaźń Niemiec, lecz Niemcy potrzebują naszej przyjaźni, zwłaszcza w owych obecnych kłopotach z powodu zawarcia z nami traktatu handlowego. My dotychczas, dzięki tobie Boże, obyliśmy się bez niego, a mogli byśmy obywać się i nadal, lecz o to chodzi, że Niemcy nie mają czem zakryć swych wielkich niedoborów, powstałych następstw na rzecz Austrii i Włoch, a chciałiby choć w części pokryć je kosztem Rosji (!) Co się zaś tyczy niemieckiej przyjaźni, to ktokolwiek by nam ją przedstawiał, naučenzi do świadczeniem jesteśmy w prawie odpowiedzieć, tak Bismarckowi, jak i Capriviemu znanem życzeniem: chroń nas Boże od naszych przyjaciół a z wrogami poradzimy sobie sami.“

Z taką butą przemawiają ci, dla których państwo niemieckie, kosztem swego rolnictwa, miałoby robić nieupietwa i pomnażać jeszcze bardziej swoje „niedobory.“

* **W sprawie wojskowej pizse „Gazeta Gdańska:**

„Wybraliśmy naszych posłów z pełnem zaufaniem i musimy się spuścić na to, że postąpią sobie jak najlepiej, bo przecież znają nasze ciężkie położenie i nasze potrzeby. W Berlinie zaś mają większą sposobność niż my tu w kraju wymiarkować, jak postępować trzeba. *Czy więc będą nasi postawie głosowali za lub przeciw projektowi wojskowemu, oświadczyć z góry, że nie można iż w tego robisz żadnych zarzutów, bo wiemy, iż wybraliśmy ludzi sumiennych, którzy pragną dobra naszego społeczeństwa.“*

Opinia o nas.

W „Ozasisie“ krakowskim znajdujemy ciekawą korespondencją z Rzymu, której autor ubolewa, że od śmierci ks. Semenenki, ks. Odescalchi i Kardynała Czackiego, rzekomo nie mamy tam reprezentantów, którzyby z gorliwością tających mogli zajmować się sprawami naszymi. Uwagi te odnoszą się naturalnie głównie do spraw Królestwa Polskiego i krajów zabrannych.

A dalej powiada korespondent:

„Do tego wszystkiego jeszcze przybawa ta okoliczność, że w ogóle nie u przeciwników tylko, ale u szczerych i gorących nawet przyjaciół mamy w Rzymie opinią ludzi, którzy przesadzają i deklamują, których trzeba słuchać ostrożnie i przyjmować zawsze cum grano salis to, co Polacy mówią. Ten odzieni niedowierzania w różnych stopniach, jest, rzecz można, prawie u wszystkich. Łatwo zrozumieć, jak on pomaga i jest na rękę wszystkim naszym nieprzyjaciolom. Zmienił się to doroznie nie da, ale zmienionem być powinno koniecznie. Tu zaś nasza potrzeba i powinność jak największej, jak najsumienniejszej ścisłości i dokładności w tém, co mówimy i donosimy. Powinność przedewszystkiem dzienników. Nie mówiąc już o tych, które żyją frazeologią i deklamacją, bez uwagi i troski, czynią sprawom pomagają, czy szkoda, zdarza się, że dzienniki rozumne i poważne nieraz podają jaką wiadomość o prześladowaniach Kościoła, która potem okaże się mylną, albo przesadzoną. Wchodzimy w ich położenie, rozumiemy, że ogłaszają to, co mają za pewne i z wiarogodnego źródła otrzymane. Ale każda najmniejsza pomyłka lub przesada jest fatalna, bo osłabia wiarę w polskie informacje w ogólności, wzmagając do niedowierzania i podejrzliwości, o których mówiliśmy przed chwilą, i naturalnie wyższkama jest zrzeczenie i do dna przez przeciwników.“ Takiemi powykami tłómaczy i zastania ksiądz Brandi swoje twierdzenie, że obraz ucisku Kościoła w Polsce jest przesadnym wytworem egzaltowanych wyobraźni polskich. Takie pomyłki sprawiają, że najczystsze i najświeższe prawdy nie znajdują tyle wiary, ile powinny; jedna wiadomość nieprawdziwa lub przesadzona, szkodzi stu następnych najdokładniejszym. Wniosek z tego wyciągnąć sobie czytelnicy i redakcyje pism peryorydycznych same; tłómaczyć więcć nie potrzeba. W finalnym obrachunku położenie nasze we Watykanie jest trudne i w tej chwili niekorzy-

stne, pomimo gorących uczuć, najszczerzej łaski i znakomitego umysłu Ojca świętego; ale poprawić się może, a wskazujemy środki (dla nas możliwe i do-stepne), którei o tę naprawę starać się możemy.

Z polskiej pielgrzymki do Rzymu.

Wiedeń, 2 maja (o 10 wiecz).

(K.) Żegnani serdecznie przez znajomych i przyjaciół na dworcu poznańskim, wyruszyliśmy w podróż z podniesionem uczuciem, potęgajęc się z każdą chwilą, w której nowi pielgrzymi przybywali do naszego oarszaku, odprowadzani na dworzec przez swych duszpastery, od których pod swoją pieczę przyjmował ich niestrudzony przewodnik naszej pielgrzymki, ks. dr. Surzyński. Najliczniejszego kontyngensu dostarczało Leszno, a ostatnich pielgrzymów Wroclaw, gdzieśmy powitali jako towarzyszyw dalekiej podróży ks. prob. Bielewicz a ks. prob. Kozika ze Zdun. Oprócz nich jadą z duchowieństwa wielkopolskiego: ks. regens i kanonik Jedzink z Poznania, ks. radca Kotecki, ks. prob. Spāth, ks. penit. Olszewski z Poznania, ks. dziekan Leszczyński, ks. dr. Kulesza, ks. prob. Jędraszkiewicz, ks. prob. Stryjakowski, ks. prob. Zmura, ks. prob. Sypniewski, ks. prob. Smigiełski, ks. Laubitzi i kilku księży z Prus Zachodnich, których nazwiska chwilowo nie pamiętam.

Dzisiaj rano krótko przed siódmą przybyliśmy do Wiednia na dworzec północny, i dzięki zaradności ks. Przewodnika znaleźliśmy dostateczną liczbę wygodnych wózków, które nas przez najpiękniejsze dzielnice miasta wśród wspaniałej pogody przywiozły do hotelu Victoria (na Favoritenstr.) i gdzie się wszyscy pomieściliśmy znakomicie. Zaznaczyć tu winniem, że władze austriackie okazały się dla naszych pielgrzymów bardzo łaskawymi, gdyż w Oderbergu nie molestowano nas wcale rewizyą, a na dworcu północnym w Wiedniu urzędnicy akcyzy nie robili także żadnej trudności. Podziękować i za to należy się ks. dr. Surzyńskiemu, który nie omieszkiał poinformować na kompetentnem miejscu, że pielgrzymi nasi nie zamysłają bawić się w kontrabandę.

Zaledwie zdołaliśmy otrząsnąć się z pyłu podróży i pokrzepić wyborna kawa wiedeńska, gdy rozkaz ks. Przewodnika powołał wszystkich na wycieczkę po mieście. Zwiedziliśmy wszystko, co się widzieć przez jeden dzień dało, nie szczędząc przytem nóg, a posługując się, gdzie to było możliwe, tramwajami konnemi i parowcem. (W nawiasie dodać nie zawadzi, że w Wiedniu konduktory tramwajowi traktują widocznie publiczność jak śledzie, gdyż pchają w wagon tyle osób, że jeden stoi na nogach drugiego.)

Nie będę się u nosił nad pięknościami stariej stolicy Habsburgów, bo to nie wchodzi w zakres mojego reporterskiego zadania, nie podobna jednak nie użyć wezbranemu uczuciu i nie stwierdzić, że to prawdziwie cesarskie miasto, nad którego wielnością pracowały wieki i które w powszednim swym rozwoju liczyło może na rywalizację najpotężniejszych czynników, gotowych współzawodniczyć ze sobą w pracy nad podniesieniem piękności z natury miasta.

W krótkim czasie jednego dnia zwiedziliśmy monumentalny kościół św. Szczepana, groby członków cesarskiej rodziny w podziemiach kościoła kapucynów, wspaniałą „Votiv Kirche“ na Schottenringu, który nas zachwytył bogactwem wspaniałych gmachów, ciągnących się aż do Hofburgu, — gmach Opery, parlament, uniwersytet, muzeum itd. itd. W kościele św. Szczepana odprawit mszą św. ksiądz proboszcz Sypniewski, a wielu z naszych pobożnych pielgrzymów przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Dopiero po 1-szej wróciliśmy do hotelu, a już o wpół do 3 wieksza część towarzysztwa udała się na daleką wyprawę na Kahlenberg, częścią tramwajem, częścią tak zwaną „Zehnradsbahn“. Widoki wspaniałe z historycznego wzgóza wynagrodziły nam wielokrotnie trud wycieczki, ale napróżno oglądaliśmy się za pomnikiem wielkiego wybawcy Wiednia z wielkiej potrzeby tureckiej w r. 1683, naszego Jana Sobieskiego!..

Pewna część uczestników pielgrzymki zamiast na Kahlenberg podążyła do Schönbrunn i tam podziwiała przymierze natury ze sztuką, jakiemu chyba równego szukać w Wersalu.

Jutro rano ruszamy w dalszą podróż — i mamy w Bogu nadzieję, że około 11 staniamiy w Wenecyi. Na końcu dzisiejszej korespondencji pozwolę sobie zapisać niesmak, jaki we wszystkich pielgrzymach wywołało niestosowne zachowanie się braci-szka kapucynskiego, który tam pokazywał groby cesarskie w podziemiach kościoła kapucynskiego. Potrzeba było dopiero energicznego wystąpienia księdza dr. Surzyńskiego, aby temu Panu wyjaśnił, że nie wszyscy rozumieją język niemiecki, i że nie jest zbrodnią, gdy ktoś zapyta, co znaczą właściwie cyeronowskie wywody urzędowego objaśnienia cesarskich grobów.

Przysły list wysył z Wenecyi.

Przecież przemówił rozsadek.

Aby wykazać, że jeszcze znajdują się rozsądni

ludzie pomiędzy protestantami i „dla ratowania honoru licznym protestantom niemieckim“, którzy nie podlegają szalowi jezuitofobii, zamieściło pismo „Grenzboten“ przed kilku dnlami artykuł występujący przeciw owemu gniemu i bezmyślnemu strachowi przed Jezuitami i ich powrotem do Niemiec.

Sens tego artykułu jest następujący: Zakon Jezuitów jest nam w wysokim stopniu niesympatyczny, a mimo to nie możemy nie uznać szlachetności charakteru i poświęcenia wielu członków zakonu i zasług jego. Bynajmniej nie pragniemy wystawić się na śmieszność przez stawianie do rządu wymagania, aby korporacya nam nie miała za pomocą praw wyjątkowych trzymać zdala od nas. Prawo przeciw Jezuitom, wydane 4 lipca 1872, jako środek wojenny, miało wówczas sens, dziś po zawarciu pokoju żadnego już niema sensu.

Czyż skutki zniesienia ustawy antyjezuickiej tak będą zresztą doniosłe, żeby trzeba już naprędz robić wrzawy? Ustawa ta zamknęła domy jezuitkie, zabroniła zakładania nowych, eksmitowała jezuitów obcych poddanych za granicę, internowała zaś niemieckich poddanych w pewnych miejscach, lub zakazywała im przebywać w danem miejscu. Do usuwania obcych poddanych za granicę nie potrzeba osobnej ustawy jezuitkiej, bo to się i tak dzieje z innymi ludzmi. Internowanie własnych poddanych w obrębie państwa i wyznaczanie im pewnych miejsc jest chyba na to, żeby Jezuitów ugniewać, bo innego możliwego powodu znaleźć nie można. Jeżeli się Jezuita dopuścił zbrodni, to go się ani nie eksmituje ani nie internuje, tylko zamyka w więzieniu, a jeżeli się zbrodni nie dopuścił, to jest to chyba godnem małego tyrana, ale nie wielkiego europejskiego państwa, jeżeli w celu jedynym ugniewania Jezuitów wydaje się prawa, dla tego, że się ich nos, albo krój ich szaty, albo ich kazania nie podobają. A co do zakładania nowych domów jezuitkich, to choćby i owę wyjątkową ustawę nie było, potrzeba w każdym poszczególnym przypadku pozwolenia odnośnego rządu, które nie zawsze potrzebuje być udzielonem. Więc zniesienie ustawy antyjezuickiej spowodowałoby chyba to, żeby kilkuset zakonników powrócilo do kraju, aby mszą odprowadzić, spowiedzi słuchać i prawić kazania. Możeby tu i owdzie powstał dom z kościółkiem, w któryby kilku Jezuitów razem mieszkało. Czyż to wszystko jest rzeczą tak okropną, żeby państwo niemieckie dla odwrócenia tej okropności miało się co rok wystawiać na krzyki kilku milionów katolickich obywateli, że im się nie daje swobody w wyznawaniu wiary, że nie mają równouprawnienia, że Ojcowie nie mają tyle swobod wiary, ani mają socjaliści i anarchiści, że Anglia i Ameryka, Turcja i Chiny większą mają tolerancją aniżeli państwo niemieckie...!

Więc dla czegoż ta obawa przed powrotem Jezuitów? Powiadają, że Jezuiti, to intrYGanci. Lecz czyż dla układania intrygu trzeba koniecznie siedzieć w Berlinie lub Dreźnie? A wszakże według mniemania jezuitofobów ukrywają się Jezuiti i w krótkich surdutach i w spodnicach nawet, których żadne prawo antyjezuickie nie dosięgnie? A czyż jesteśmy pewni, że szambelani i damy dworskie i kamerdynerowie w zamku królewskim nie należą już do zakonu? A może ci, którzy teraz publicznie piszą przeciw zakonowi, nasadzani są przez samych Jezuitów, aby nigdy nie zabrakło powodów do skarżenia się i do podszczuwania? Może to wszystko Jezuiti?...!

Powiadają, że powrót Jezuitów zakłóci spokój między wyznaniai. Lecz gdzież jest obecnie ten spokój, pokażcie go nam! Od czterystu lat go niema. Jezuiti podobno będą psuli spokój w mieszanych małżeństwach. Lecz czyż dziś znajdzie się choć jeden duchowny ewangelicki lub katolicki, któryby nie naruszył spokoju małżeństwa mieszanego, jeżeli ten spokój polega na ustępowaniu tej połowy, która jest jego wyznania? W małżeństwie mieszanem, przynajmniej tam, gdzie są dzieci, może być spokój tylko wtedy, jeżeli mąż lub żona, lub oboje są dla wiary zupełnie obojętni.

Zniweczenia moralności przez Jezuitów i ich „naukę niemoralną“ obawiają się jezuitofobi. Przymusimy, że ta niemoralność jest doowiedzona. Czyż wpływ ich tak będzie doniosły. O księgi i pisma tu chodzić nie może, bo je i teraz wydawają Jezuiti i rozsyłają. Więc chyba przez spowiedź i kazania i obcowanie osobiste. Gdyby tak było rzeczywiście, to cóż znaczy ten wpływ na drobną cząstkę poddanych w porównaniu z fatalnym wpływem, jaki wywiera zła prasa na kilkadziesiąt milionów ludzi codziennie?

Wynika ztąd, że strach przed Jezuitami jest po prostu zabobonem, podobnym do tyłu innych zabobonnych zapatrywań ludu, którego się trzeba wstydić i wypierać. Cóż na to Meyery, Beyschlagi, Thümmler i inni „uczni“ ludzkie, którzy tak walczą gorliwie z „zabobonami“? Czy nie wyprą się teraz własnego swego zabobonu? Wątpić należy, bo do zabobonnych ludzi argumenta rozumu i rozsądku nie przemawiają.

Drugie obrady nad projektem wojskowym w parlamencie niemieckim

rozpoczęły się wczoraj wobec licznie zebranych posłów i tłumnie zalegającej galerye publiczności. Ponieważ przy drugim czytaniu projektów nie ma dy-

kusi jenerałnej, przeto przystąpiła Izba zaraz do obrad nad § 1 projektu wraz z postawieniem do niego wnioskami: wnioskiem centrum z podpisem hr. Preysinga, czyli odrzuconym w komisji wnioskiem dep. dr. Liebera, wnioskiem wolnomysłnych i wreszcie wnioskiem kompromisowym dep. bar. Hueneo. Dyskusją rozpoczął referent komisji wojskowej dep. Gröber, który w krótkich słowach zdał sprawę z przebiegu obrad w komisji i wywoływał się zakończeniem więcej temi słowami: Jeżeli nasi sąsiedzi na zachodzie i wschodzie spodziewają się mieć, iż z rozdzielenia stronnictw w tej sprawie dla siebie wysuną korzyść, to nadzieja ta jest całkiem płonną. Zagranica znajdzie lud niemiecki zawsze zjednoczonym tam, gdzie chodzi o obronę ojczyzny. Chodzi tylko o to, czy się krajowi broni lepiej za pomocą zwiększonej liczby żołnierzy i formacji, czy też przez ochronę naturalnych jego sił w pokoju, przez co się je najlepiej przygotowuje do wojny.

Po nim zabrał głos kanclerz hr. Caprivi, zaznaczając na wstępie, że trudno powiedzieć jeszcze coś nowego o projekcie wojskowym i że dla tego ograniczy się tylko na kilku punktach. Najwięcej omawianą dotychczas kwestyą była sprawa dwuletniej służby, ale właśnie to stronnictwo, które jej się domaga nawiązywał, najbardziej stanowczy stawia opór wobec żądań projektu wojskowego. Konserwatywny dzielnik mowa w imieniu rządu, że wątpliwość swoje co do dwuletniej służby umieli poświęcić dla dobra całości. Kanclerz Caprivi następnie raz jeszcze powrócił do treści i celów projektu. Zauważył on, iż zaczęto liczyć w projekcie wojskowym, lecz pod tym względem należy większą kłasość wartości na orzeczenie jenerałów i oficerów sztabu jenerałnego, aniżeli na sąd cywilnych osób. Chodzi tu o bezpieczeństwo i przyszłość kraju i dla tego rządu użyją wszystkich środków konstytucyjnych, aby przeprowadzić pomnożenie siły zbrojnej. To pomnożenie jest potrzebne do utrzymania pokoju, którego dyplomacya sama nie jest zdolna utrzymać, jak o tem świadczy przykład wielkiego dyplomaty, ks. Bismarcka. Jeżeli się atoli nie może utrzymać pokoju, natenczas należy być uzbrojonym, aby zwyciężyć we wojnie, aby wojnę przynieść do kraju nieprzyjacielskiego i bronić własnego przed spustoszeniem z ręki wroga. Czy i Alzacycy nie powinni, jako bracia, doznać obrony? Dwojakie wątpliwości główne uwadźniono wobec projektu: kwestyja podoficerów i kwestyja pokrycia kosztów. Pierwsza już jest rozwiązana a co do drugiej rząd jest gotów porozumieć się. Zarzucano projektowi, że popiera militarizm. Gdzież to atoli mieści się ów militarizm w projekcie? Nie zawiera on ani jednego zbytecznego wydatku, chce tylko utrzymać państwo i zabezpieczyć je w jego składnikach. Jeżeli się mówi o rozgoryczeniu wśród ludu, to mowa uznaje jego istnienie, przyznaje także, że możliwym jest także wzrost tego rozgoryczenia, jeżeli nie przyjdzie do porozumienia w sprawie projektu. Rząd nie może przecież czekać na przedłożenie projektu wojskowego z okręgów wyborczych. Rozdrażnienie wśród ludu ma przedewszystkiem inne źródła, a temi są głównie przyczyny materialne. Więcej atoli chodzi o to, jakie usposobienie zapanauje w razie mobilizacji; często od usposobienia wojska w pierwszych pięciu dniach wyprawy zależy całe jej powodzenie. Jeżeli się odrzuci projekt, natenczas odejmie się wojsku świadomość bezpieczeństwa, a rząd musi się starać o to, aby to uczucie nie było zachwianem. Także na wewnątrz uczucie się to dotkliwie w niejednym kierunku; jeżeli projekt wojskowy nie przyjdzie do skutku, to ucierpi wskutek pewności niebezpieczeństwa handel i komunikacya. Rząd atoli za to nie ponosi odpowiedzialności. Na zewnątrz musi cierpieć znaczenie kraju, kiedy się widzi, że panuje niezgoda w kwestyi, co do której godzą się wszystkie powagi wojskowe. W komisji przedłożono różne propozycye i zaproponowano najróżnie zaprowadzenie systemu milicyi. Propozycyja ta z pewnością nie może znaleźć większości w parlamencie, ale jeżeli się przypuszcza, iż rząd pozwoli na dwuletnią służbę bez wzmocnienia wojsk liniowych, to oznacza to pierwszy krok na drodze do milicyi. Wniosku wolnomysłnych rząd przyjął nie może, wniosek zaś hr. Liebera, który zwrócił się przeciwko wywodom deput. dr. Liebera w jednym z jego przemówień, dziękuje natomiast bar. Huenemu za jego starania o doprowadzenie do porozumienia. W imieniu rządów związkowych wprawdzie nie może mowa jeszcze wypowie-

dzień wyrażnego przyzwolenia na jego wniosek, ponieważ potrzebnym jest jeszcze porozumienie się z niemi, lecz nie wątpli, iż rządy związkowe oddadzą pierwszeństwo projektowi rządowemu. Rząd przy wniosku Hueneo nie osiągnie jeszcze tego, dokąd zmierza, uznaje atoli, iż wniosek nie usuwa celu, do którego rząd dąży. Jeżeli rząd jest gotów przychylić się do wniosku Hueneo, to wielką rolę przytem odgrywa moment nowych wyborów wraz z ich wzburzeniami. Mowa wyraził życzenie, aby i parlament za przykładem rządu przychylił się do wniosku Hueneo i zakończył słowami: Pomożcie nam panowie utrzymać pokój i ciszę ojczyzny!

Minister wojny Kaltenborn również bronił projektu, zapewniając, że nie braknie w kraju zdolnych sił wojskowych, ani oficerów, poczem zabrał głos dep. bar. Huene. Mowa zaznaczył na wstępie, iż trudno mu było zdecydować się na przedłożenie wniosku, ponieważ wiedział, że tylko mała część centrum odświadczy się za nim, leć naczelny interes, o które tu chodzi, były dla niego naglądającymi. Cóż pomoże zaznaczona przez referenta jedność, jeżeli braknie siły do wystąpienia wobec nieprzyjaciela! Co do wniosku, to mowa od samego początku był tego przekonania, że to, co proponował przy pierwszym czytaniu, nie może być ostatniem jego słowem, lecz nie wypowiedział tego zaraz publicznie. Przy pierwszym czytaniu też nie myślał, iż będzie musiał iść tak daleko. Wniosek mieści w sobie większe natężenie sił kraju, lecz jest to tylko wyrównaniem wobec równiejszego rozdzielenia ciężarów z powodu dwuletniej służby. Mowa przeszedł do szczegółów swego wniosku i wyraził zadowolenie, iż kanclerz uznał jego wniosek za możliwy do przyjęcia. Dep. bar. Mantuffel wniósł o odroczenie posiedzenia dla tego, że wniosek dep. Hueneo został nadlesany w ostatniej dopiero chwili, na co dep. Richter odpowiedział, że wniosek bar. Hueneo nie zawiera nic nowego, lecz że względu na mający się odbyć niabawem pogrzeb sekr. stanu Hanauera należy skończyć obrady.

Wniosek bar. Hueneo,

przedłożony w parlamencie przy drugim czytaniu projektu wojskowego, brzmi, jak następuje:

Art. I.

§ 1. Siłę zbrojną niemieckiego wojska w szeregowcach i gefrejtach ustanawia się na czas od 1 października 1893 roku do 31 marca 1899 roku w wysokości 479,229 żołnierza jako roczną siłę przeciętną.

Uczestniczą w niej państwa związkowe z własną administracyą wojskową stosownie do liczby ludności.

Jednorocznych ochotników nie zalicza się do siły zbrojnej w czasie pokoju.

Miejsca podoficerów podlegają tak samo jak oficerów, lekarzy i urzędników ustanowieniu w etacie Rzeszy.

§ 2. Od 1 października 1893 roku formuje się piechotą w 538 batalionach i 173 półbatalionach, konnicą w 465 szwadronach, polną artyleryą w 494 bateriach, pieszą artyleryą w 37 batalionach, pionierów w 24 batalionach, wojska kolejowe w 7 batalionach, trenów w 21 batalionach.

Art. II.

Na czas od 1 października 1893 roku do 31 marca 1899 roku stają się odnośnie do czynnego obowiązku służby prawomocnymi następujące przepisy:

§ 1. W czasie trwania czynnej służby są zobowiązani żołnierze konnicy i konnej artyleryi polnej do służenia bez przerwy pod chorągwią przez pierwsze trzy, wszyscy inni żołnierze przez pierwsze dwa lata.

W razie koniecznego wzmocnienia mogą, na rozporządzenie cesarza, mający być wedle przepisów pierwszego ustępu zwolnieni żołnierze zostać zatrzymani w służbie czynnej. Takie zatrzymanie liczy się za ćwiczenie w myśl ostatniego ustępu § 6 ustawy, odnoszącego się do zobowiązania do służby wojennej, z dnia 9 listopada 1867 r. („B. G. Bl.“, 1867 str. 131).

§ 2. Żołnierzom, którzy zostali zwolnieni po

dwuletniej czynnej służbie (§ można w pierwszym roku po ich zwolnieniu z wojska odmówić pozwolenia na wywędrowanie z kraju, także w czasie, w którym nie są powołani do czynnej służby.

Przepis § 60 liczb 3 ustawy wojskowej Rzeszy z dnia 2 maja 1874 („Reichs-Gesetzbl.“ 1874 str. 45) nie znajduje zastosowania do żołnierzy, zwolnionych po dwuletniej czynnej służbie. Żołnierze ci nie potrzebują także wojskowego pozwolenia na zmianę miejsca pobytu.

§ 3. Żołnierze z konnicy lub konnej artyleryi polnej, którzy po ukończeniu czynnej służby przechodzą do landwery, służą w landwerze pierwszego powołania tylko 3 lata.

§ 4. Na czas od 1 paźdz. 1893 do 31 marca 1899 r. znosi się wszystkie dawniejsze przepisy prawne, które stoją w przeciwieństwie do niniejszego artykułu, mianowicie odnośnie przepisy § 6 ustawy, odnoszące się do zobowiązania do służby wojennej z 9 listop. 1867, liczb 3 i 4 § 60 ustawy wojskowej Rzeszy z 2 maja 1874, jako też § 2 ustawy dotyczącej zmiany obowiązku wojskowego z 11 lutego 1888 („Reichs. G. Bl.“ 1888 str. 11).

Art. III.

Przepisy art. II § 1, pierwszy, ustęp nie znajdują w pierwszym roku po wejściu w życie niniejszej ustawy zastosowania do tych żołnierzy, którzy po dwuletniej czynnej służbie powinni być zostawieni do zwolnienia; zatrzymanie takie atoli liczy się za ćwiczenie tak samo wszelkie powołanie w wymienionym okresie czasu.

Art. IV.

§§ 1 i 2 ustawy, odnoszące się do siły zbrojnej wojska niemieckiego w czasie pokoju, z 15 lipca 1890 r. („Reichs-Gesetzbl.“ 1890 str. 140) tracą moc obowiązującą z dniem 1 października 1893 r.

Art. V.

Niniejsza ustawa wchodzi w życie w Bawaryi wedle bliższego określenia traktatu związkowego z 23 listopada 1870 („Bundesgesetzbl.“ 1871 str. 9) III § 5, w Wyrtembergii wedle bliższego określenia konwencyi wojskowej z 21/25 listopada 1870 r. („Bundesgesetzbl.“ 1870 r. str. 658).

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 2 maja.

(Majówka. — Demonstracya. — Szkandalik.)

Wiedeń, 2 maja. Sławną majówką wiedeńska do Prateru już od kilku lat coraz wyraźniej traci dawny blask. Dawniej, jeżeli jako tako przyjął pogoda, od godziny 2 po południu w nieprzerwanym szeregu, a właściwie w kilku rzędach, pojazdy głównej alei dążyły do Freudenau na wyścigi. Od poważnych karet dworskich i czterokonnych pojazdów sportsmenów aż do najstarszych, wydobytych umyślnie tego dnia z magazynów kolasek, można było wtedy obserwować najrozmaitsze typy wozów — była to jakoby wystawa powoznictwa, z którą łączyła się rywalizacya w zaprzęgach w strojach pań. Po wyścigach pomiędzy 5 a 7 godziną odbywał się corso po głównej alei. W czterech rzędach powoży jeden po drugim, naj zbieżniej stępa posuwały się w tę lub ową stronę. O tem, aby się który z pojazdów wyłamał z szeregu, nie mogło być nawet mowy, bo nie było miejsca. Z obu zaś stron alei gęsty szpaler około 50,000 ludzi stał od gwiazdy Pratera aż do Rondeau, przypatrząc się przejeżdżące. Taką była majówka za swych świetnych czasów. Wczoraj ze strony dworu przybyli na wyścigi tylko arcyksiężta Albrecht, Otto i Wilhelm, z arystokracji tylko kilkanaście osób po części w karetach zamkniętych, stanowiąc zaś przeważały najętej flakry i doróżki. Wogóle nie pojechała przez Prater ani 10 część powozów, które nie brały udziału w dawniejszych majówkach. Corso zaś niabawem ustało. To znaczy, że goście przejechali przez Prater na wyścigi, następnie wracali wprost do miasta, wjeżdżając już w głównej alei. Jakkolwiek wczoraj pogoda nie zupełnie dopisała, bo niebo było ciągle zachmurzone a silny wiatr zasypywał aleję Pratera falami kurzu, jednak również trzy poprzednie majówki arystokratyczne odbyły się przy coraz to słabszym udziale. Niewątpliwie więc nadszła na tenże dzień demonstracya socjalistów stanowi główny powód upadku dawnej, tradycyjnej majówki. Socjaliści pomiędzy 2 a 3 godziną w zwartych

— Prawdopodobnie.
— Biedny człowiek — zauważyła ze współczuciem — musiał przerazić się ogromnie, gdy ujrzał inną z daleka.
— Roman nie odrzekł nic na to.
— Nie wie pan, czy miał zboże ubezpieczone?
— Nie wiem, ale jutro muszę się dowiedzieć. Jeżeli zaasekurowałam...

— To co? — zapytała Janka.
— To uczynił bardzo przezornie — dokończył Roman spokojnym głosem.

Nastąpiło krótkie pożegnanie i wnet bryczka potoczyła się w kierunku Grojca.

II.

Qui pro quo.

Trzy dni jeszcze tliły się zgłiszca stert i magazynu, wydzielając przykry swąd pogorzelska. Zboże musi wypalić się do ostatka, ugasić go niepodobna.

W tym czasie Urmin zbierał skrzętnie różne spostrzeżenia, dotyczące przyczyny ognia; poszukiwania te dowodziły, że wpał do pewnego podejrzenia. Zaufanyemu sługom zlecił, aby wypytali ostrożnie na folwarku Goldhammera, z czego pożar powstał, sam zaś jeździł do miasta, gdzie ubezpieczając budynki, rozmawiał dość długo z agentem towarzystwa „Phönix“.

Ze wszystkich szczegółów, które przez ten czas zbierał, cztery zaledwie stwierdziły jego domysł, wszelako żaden z nich nie był tak wybitnym, aby mógł posłużyć jako wyraźny dowód zbrodni. Na kilka dni przed pożarem, gdy wymłócone machiną na polu zboże zwożono do magazynu, siedział on w altanie, doglądając częściowo pracy, częściowo

szeregach z różnych okręgów miasta maszerowali do tej części Prateru, która nosi nazwę „Prateru ludowego“ a właściwie „Wurstelprateru“, gdzie osiedli w różnych restauracyach ogródkowych. O godz. 5 we wszystkich tych zebraniach odśpiewano „pieśń robotników“, którzy z 7 znowu w zwartych szeregach wracali do miasta. Odbyło się to w porządku. Tylko na odległym przedmieściu Breitensee, na przeciwległym krańcu Wiednia, tłum socjalistów „niezawisłych“, czyli anarchistów pod dowództwem szewca Kuthl rozpoczął bójkę z policyantami. Niektóre dzienniki ogłaszają o tem zajęciu przesyadne opisy. Na prawdę dwóch policyantów zostało lekko zranionych, a kilkunastu anarchistów uwięziono. Można zatem zaznaczyć, że w ogóle i maj minął tutaj spokojnie, jak w całej Austrii. Bo według depesz, które dziś nadeszły z wszystkich stolic prowincjonalnych, nigdzie nie wydarzyły się rozruchy. Nie było też wczoraj powszechnego strejku. Nie tylko we wszystkich warsztatach rządowych, lecz także w wielu fabrykach prywatnych robotnicy nie zaniechali pracy. Tutaj w Wiedniu wprawdzie niewątpliwie większa część robotników zaniechała jej, ale stało się to przeważnie w porozumieniu z przedsiębiorcami. Na wszystkich odbytych wczoraj tak we Wiedniu, jak na prowincyi wiecach socjalistycznych uchwalono równobrzmiącą rezolucyą, domagającą się powszechnego głosoiania i 8 godzinnej doby pracy. W każdym razie, chociaż wczorajsza demonstracya minęła spokojnie, jest rzeczą za nadto widoczną, że ruch socjalistyczny także w Austrii stanowczo się wzmacnia i że należy systematycznie go zwalczać.

Na zakończenie „święta robotników“ wydarzył się wczoraj wieczorem w teatrze na przedmieściu Josefstadt skandalik, w którym jednak socjaliści nie wzięli udziału. W wymienionym teatrze wczoraj trupa czeska Chmieleńskiego rozpoczęła występ gościnne farsy „Czech a Niemiec“. W lożach zasiadł minister hr. Schoenborn, hofrat Meznik, wielu wyższych urzędników ministerjalnych rodotyich Czechów i — radykalny poseł Herold. Zaledwo podniosła się kurtyna, gdy kilkudziesięciu studentów niemieckich sykaniem, tupaniem, gwizdaniem i okrzykami „nie chcemy czeszczenia Wiednia“, zaproteścowało przeciwko na wpół czeskiemu, na wpół niemieckiemu przedstawieniu. Komisarz policyjny, przywoławszy za pomocą telefonu kompani strażaków, zaczął aresztować studentów, przy czem, jak zapewniają dzienniki, p. Herold odznaczał się wskazywaniem winnych, czy podejrzanych. Łoże naturalnie natychmiast wypróżniły się i gdy po drugim akcie także studenci niemieccy (dzienniki tutaj nazywają ich naturalnie antysemitami) opuścili salę, można było trzeci akt odegrać spokojnie, chociaż przed pustą salą. Oczywiście studenci zasługują na nagane; z drugiej strony każdy szczerzy przyjaciel Czechów ubolewać musi nad tem, że gwoli kilku przedsiębiorcom tutejszych teatrów przedmiejskich niepotrzebnie narzucają się Wiedeńczykom, zamiast pozostać na sukcesie, którego dostąpili w zesłorocznej wystawie. W Wiedniu jest wprawdzie dużo Czechów, ale o tem na seryo myśleć nie można, aby tutejsze teatra przybrały mogły cech niemiecko-czeską, jak w Pradze. Eksperymenta te teatralne, pomimo wszelkiej reklamy dziennikarskiej, zaostrzają tylko i tak już aż nadto skodliwą nienawiść pomiędzy Niemcami a Czechami.

Niemcy.

* Berlin, 3 maja. Para cesarska wracając z Rzymu przez Karlsruhe stała w Poczdamie dziś wieczorem o godz. 10 minut 45 witaana przez księcia Leopolda i prezydenta policyi. Cesarz pojechał zaraz osobnym pociągiem do Berlina, był czas dłuższy u kanclerza i wrócił potem do Poczdamu do nowego Pałacu.

— O wyniki uzupełniających wyborów do parlamentu, które się dziś odbyły w Dortmundzie, dochodzi następująca telegraficzna wiadomość: Möller odebrał 12561 głosów, Eickhoff kandydat niemiecko-wolnomysłnych 1546, Lensing centrum 10486 Tölcke socyalno-demokrata 12684, Kohn demokrata 245, König antysemita 525. Znosi się na ściselsze wybory między Möllem a Tölkiem.

— W Izbie deputowanych sejmu przyjęto projekt o kolejach drugorzędnych bez zmiany w trzecim czytaniu. Wniosek Adickesa o ułatwienie w rozszerzaniu miast oddano komisji, składającej się z 14 członków, oprócz tego załatwiono szereg drobniejszych spraw.

czytając książkę; wówczas to zobaczył przez lukę w listwach winogrodu, jak Nuta Goldhammer, w chwili gdy fura odjechała i przy magazynie uciszyło się, podszedł ostrożnie do granicznego plotu, oglądał najpierw magazyn, następnie podniósł głowę do góry i zdawał się mierzyć wzrokiem odległość między stertami a nowo wybudowanymi składami zboża; to przerzucanie wzroku tam i napowrót powtarzał kilka razy. Już wtedy przyszło mu na myśl, że Nuta musi bać się pożaru magazynu i ocenia niebezpieczeństwo grożące jego stertom. Taką przezornością gospodarską wydała mu się wówczas, zwłaszcza u Nuty, zupełnie naturalną...
Był to pierwszy szczegół.

U agenta asekuracyjnego dowiedział się dalej, że Nuta pięć dni przed pożarem ubezpieczył swoje sterty, i to dość wysoko, atoli nie tak znowu, aby to razilo przesyadą. Podczas pogadanki z agentem, który mocno ubolewał nad stratami, wyrządzonemi przez pożar, gdy była mowa o Goldhammerze, dowiedział się Roman, że Nuta pytał się u agenturze, czy jego sąsiad ubezpieczył już swoje zboża i budynki, a nawet, otrzymawszy przeczącą odpowiedź, przyrzekł przypomnieć Urminowi o konieczności asekuracyi...

Dlaczego nie przypominał?... dlaczego w ogóle zapytywał agenta o niego?...

Trzecim szczegółem, który go uderzył, był ów powrót Goldhammera w nocy, połączony z efektywną rozpaczą... Psychologowie twierdzą, że sprytni zbrodniarze uplanowują w ten sposób swoje kroki, aby w razie potrzeby mogli przed sądem wykazać się świadkami, że w chwili spełnienia czynu karygodnego nie znajdowali się na miejscu zbrodni. Goldhammer w dniu pożaru był rano na jarmarku w mieście, pod wieczór zaś targował u Kraweckiego wełnę, przyczem nadmienił mimochodem, że był na obiedzie u brata Maurycego. (Ciąg dalszy nastąpi.)

(44) MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 102.)

Zaśmiał się. Wyglądał na człowieka, urągającego żartami własnemu nieszczęściu; czy był to humor naturalny, czy sztuczny, tego Janka zrozumieć nie mogła. W ogóle Roman wydawał jej się zagadkowym, lecz właśnie ta zagadkowość porwała ją, zachwycała. Oto teraz naprzykład stracił kilka tysięcy w ciągu godziny, mimo to stoi spokojny, uśmiechnięty i rozmawia, jakby spotkał się z nią na spacerze; ma okopconą twarz, porysowaną ścieżkami potu, jakąś groźną... i wygląda dzielnie, prawdziwie po mekku, a przytem taki spokojny... I jakże tu nie uwielbiał go, nie kochał do zapamiętania?

Wkrótce potem przykuliła do nich ciotka Justyna. Biedna, wyglądała bardzo nieszczęśliwie; chusteczka na jej głowie skręcała się, najeżyła w kaptur, przez co nadawała starą pannę pozór średniowiecznego Krzyżaka, z pod tego zaś kaptura wychodziły słowa płaczące, nabrzmiałe smutkiem i rzewną rezgnacyą:

— Widzisz, moje dziecko, widzisz... omal że wszystko nie poszło z dymem... modliłam się cały czas do świętego Floryana. Magazyn spalony, pięćset korcy zboża przepadło... Biedny Roman!... w dodatku stratali mi ogród doszczętnie... Moja

cebula, kartofelki, włoska kapusta, moje szeczki śliczne, wszystko to poszło na marne... A jaka ruinacya w domu, Boże łaskawy!...

— Zabiorę ciotnię zaraz do zamku na noc, tu spać niepodobna — przerwała Janka.

— Nigdy w świecie! — oburzyła się ciotka Justyna — ja muszę tu zostać i pilnować domu. Rozrabowaliby mi wszystko, jak kruk.

— Niech się ciocia nie obawia — wmieszł się Roman — ja i Leszek zostaniemy do białego dnia przy ogniu; mieszkanie pozomyka się i nie zginie nawet jedno sztydelko od wstawaek, ręczę za to. Ciocia musi jechać do zamku, zwłaszcza gdy panna Janina prosi o to. Swój drogą jutro rano, skoro świt, może ciocia powrócić... Nawet tak będzie bardzo dobrze, bo my będziemy znużeni i musimy w dzień przespać się.

Uspokajająca siła ma w sobie taką potęgę, jak niknące słońce za górami, które nie pali już żarem, jeno letnim promieniem powiada ludziom i naturze serdecznie „Do widzenia!“

Janka słupiała westchnieniem.

Po długich namowach i przedstawieniach, udało się ostatecznie wsadzić poczciwą ciotkę do bryczki, gdzie obok niej usiadła Janka. Właśnie miał woznica ruszyć z miejsca, gdy w tej samej chwili rozległ się na gościnia tętent koni, galopujących w największym rozpędzie. Z wózka dolatywał głos płaczący:

— Oj weih mir!... oj weih!
Konie pomknęły niby błyskawica przed bryczką Urmina, mimo to w pomroce dojrzeć można było dwoje rąk wzniesionych do góry, wołających o pomoc do nieba.

— Kto to? — zapytała Janka.
— Zdaje mi się, że Nuta Goldhammer — odpowiedział Roman.

— Więć jego nie było w domu?

— Izba Panów przyjęła projekt, odnoszący się do klas emerytalnych dla nauczycieli ludowych po większej części wedle uchwały własnej komisji i odrzuciła posiedzenia na czas nieokreślony.

— Posiedzenie stronnictwa centrum w sprawie projektu wojskowego odbyło się dziś wieczorem i trwało od godziny 7 1/2 do północy. Postawie licznie się stawili. W nieobecności hr. Ballestrema kierował obradami drugi przewodniczący stronnictwa, hrabia Konrad Preysing. Odczytano list hr. Ballestrema, który donosi, że składa przewodnictwo w stronnictwie, ponieważ w sprawie projektu wojskowego ma inne zdanie jak większość centrum. Baron Huene przedłożył swój projekt, który idzie dalej od projektu Bennigsena. Według Huenego ma wynosić prezenca pokojowa 70 tysięcy żołnierzy (według projektu rządowego 84 tysięcy), pobór rekrutów rocznie ma być o 53,500 powiększony (wedle rządu 60,000), koczna na wojsko o 55 milionów podniesione (wedle rządu o 65 milionów). Zebrań odrzucili wniosek wszystkich głosami przeciw 6. Baron Huene stawia wniosek w swoim własnym imieniu, centrum zaś wnioszek dr. Liebera.

— O wizycie cesarza u Ojca św. pisze jeszcze, dobrze zwykle z pierwszych źródeł poinformowany, korespondent do wiedeńskiej „Polit. Corr.“, że według ogólnego zdania przebieg i rezultat wizyty bardzo jest pomyślny. Papież i cesarz zadawali. Audyencyj niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych, barona Marschall u Ojca świętego, która przeciągnęła się, co rzecz niezwykła, do dwóch godzin, przysługując wielkie znaczenie. Domyślają się, że omawiane były na tej audyencji rozmaite kwestye bieżące w Niemczech, specjalnie sprawa powrotu Jezuitów; nie mogło być jednakże pewnych postanowień, ponieważ rzecz ta nie zależy ani od Papieża ani od cesarza. O interwencji Papieża na rzecz projektu wojskowego nie było żadnej wzmianki tak samo, jak w rozmowie cesarza z Papieżem.

— Ambasador niemiecki przy caracie, generał Werder, przybył dziś do Berlina; ambasador rosyjski w Berlinie, hr. Szuwałow, złożył mu wizytę. Sprawa traktatu handlowego zapewne była poruszona.

— Ozwarty wiec jenerałny związku katolickich nauczycieli dla Niemiec odłądził się w Gdańsku od 23 do 25 maja. Pierwszego dnia wieczorem uroczyste zebranie, na którym odśpiewana będzie kantata kompozytorem Józefem Schmalohr „św. Krzysztof“ z żywymi obrazami. Dla głównego zebrania w dniu 24 maja zamierzano dotąd wykłady następujące: a) jak powinna być udzielana nauka religii, jeżeli ma odpowiadać obecnym stosunkom? b) o przymusowym wychowaniu zaniedbanych dzieci. Po zebraniu uczta. 25 maja wycieczka w okolicy lub przejazdka na morzu. Karta wstępu na wiec i uczta kosztuje 3 marki. Zgłoszenia aż do 15 maja przyjmuje nauczyciel p. Maślankowski, Gdańsk, Junkergasse 6.

Rosya.

* Z Petersburga piszą, że dnia 11 (23) maja obchodzić będzie państwowe towarzystwo *Blażycielskie* dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia. Na dzień obchodu wybrano uroczyste święto Cyryla i Metodego, aby dodać blasku uroczystości. Ze wszystkich miast Rosji przyjadą deputacje; z krajów słowiańskich także. Z Czech ma przybyć poseł Vaszy. Zjazd państwowy będzie ogromny. Obywać się będą poufne narady oprócz posiedzeń publicznych. Spodziewają się, że towarzystwo zamkniesz swój humor, jeżeli nie swe zdanie o ostatnich wypadkach w Bułgarii i Serbii.

— „Rnsk. Zizn“ donosi, iż komisya dla spraw majoratów, pozostająca pod przewodnictwem sekretarza stanu Abazy, uważa za niezbędne wydanie pożyczek szlacheckich i dziedzicznych w guberniach Rosji europejskiej w tych wypadkach, kiedy chodzi o wykupienie majątków rodowych z rąk szlachty, obcego pochodzenia“ lub osób innych stanów. Operacya ta ma być powierzona bankowi szlacheckiemu.

— Ogłoszone zostało prawo, na mocy którego działalność nauczycielska metafizyczna, t. j. nauczycieli żydowskich, ma być zależną od posiadania świadectwa, jakie miejscowa zwierzchność naukowa na ten cel na rok jeden wydaje.

— „Z Petersburga“ donosi, iż komisya dla spraw majoratów, pozostająca pod przewodnictwem sekretarza stanu Abazy, uważa za niezbędne wydanie pożyczek szlacheckich i dziedzicznych w guberniach Rosji europejskiej w tych wypadkach, kiedy chodzi o wykupienie majątków rodowych z rąk szlachty, obcego pochodzenia“ lub osób innych stanów. Operacya ta ma być powierzona bankowi szlacheckiemu.

Telegramy.

Londyn, 3 maja. Izba gmin. Obradowano dzisiaj nad bilem, tyczącym się ograniczenia dnia roboczego w górnictwie do ośmiu godzin. Bil ten opiewa pomiędzy innymi, że każda kontrawersya ze strony pracodawców powinna podpadać karze 2 funtów sterlingów. Dep. D. Thomas żądał odrzucenia bilu. Gladstone oświadczył, że sprawy tej nie należy traktować jako sprawy stronnictwej. Rząd jako rząd nie może interweniować; ale większość ministrów będzie głosowała za bilem. Także on sam będzie za bilem tym głosował, ponieważ przeświadczył się, że bardzo znaczna większość górników jest za projektem. Projekt musi być jednak w szczegółowych obradach o tyle zmieniony, że ośmiogodzinny dzień roboczy nie może wnieść w życie w tych dystryktach, w których większość górników oświadczy się przeciwko niemu i że kara pieniężna nie tylko względem pracodawców zostanie zastosowana. W przeciwnym razie Gladstone nie będzie mógł głosować za bilem.

Londyn, 3 maja. Dzisiaj po południu odbył się w Guildhall pod przewodnictwem lordmajora meeting przeciwko bilowi homerule. Udział w meetingu tym wzięli reprezentanci handlu, finansów i przemysłu. Sala była przepelniona. Około 1200 gieldowców udala się z chorągiewkami i wśród śpiewu do Guildhall i ustawiło się w kolumny, aby nie przypuścić gladstonczyków, którzy zamierzali urządzić kontra-demonstracyę.

Londyn, 3 maja. „Times“ donosi z Zanzyparu, że nadeszły tam wiadomości z Mengo, wedle których kapitan Williams i major Smith uderzyli w skutek prowokacyi tubylców na wyspy Uvuma i zdobyli 3 wyspy za pomocą dział Maxima, oraz uwolnili około 100 niewolników.

Londyn, 3 maja. Izba niższa uchwaliła budżet w drugim czytaniu.

Petersburg, 3 maja. Ogłoszono ustawę, mocą której tylko ci nauczyciele żydowscy wykonywać mogą zawód nauczycielski, którzy będą posiadali

świadectwo, udzielane na rok jeden przez miejscowe władze szkolne.

Chrystyania, 3 maja. Nowe ministerstwo utworzyło się wreszcie i składa się z następujących osobowości: Stang, minister rewizyjny; Thorne, minister spraw wewnętrznych; Furn, minister finansów; Bang, minister oświaty; Hagerup, minister sprawiedliwości; Olsson, minister obrony; Nielsen, minister robót publicznych.

Madryst, 3 maja. Z Kuby donoszą, że siedem oddziałów piechoty i konnicy ściga powstańców.

Wiedeń, 3 maja. „Polit. Corresp.“ donosi z Białogrodu, że niebawem ustąpi Pasicz jako przywódca stronnictwa radykalnego.

Zofia, 3 maja. Artykuł „Swobody“ nazywa doniesienia o wizycie księcia Ferdynanda w Konstancyi niezasadzonymi pogłoskami. Książę nie miał nigdy tego zamiaru, a zresztą nie ma potrzeby przedstawiać się sultanowi, dopóki nie zostanie przez niego powołany. Znakomite stósunki między zwierzchnikiem a lennikiem pozwalają mieć nadzieję, że wreszcie nadejdzie ta w interesie obu państw upragniona chwila. Z drugiej jednak strony uważają politycy bułgarscy, że sultan może mieć powody do odsunięcia w przyszłość tego ważnego kroku; nikt mu też jego postępowania nie bierze za złe w tem mniemaniu, że czego nie ma dzisiaj, stać się może jutro.

Praga, 3 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odpowiedział namiestnik na interpelacyę w sprawie rozruchów antysemitycznych w Kolinie. Rozruchy te zostały wywołane przez żłośliwie rozpowszechniane pogłoski, jakoby pewna dziewczyna, u Izraelitów służąca, padła ofiarą morderstwa rytualnego. Sekcyja sądowa stwierdziła, że na ciele zmarłej dziewczyny nie ma najmniejszych śladów zabójstwa. Raczej zaehodzi samobójstwo. Władze bezpieczeństwa zarządziły wszystko, co było potrzebne dla ochrony osób i własności i wystąpiły ze stanowczością, której zawiścią należą, że rozruchy nie przybrały szerszych rozmiarów i nie powtórzyły się. Namiestnik potępił surowo ruch, który dąży do pozbawienia całej klasy równoprawnych obywateli zagwarantowanych im praw i daje się przytem powodować ślepej nienawiści rasowej. Organa rządowe są zobowiązane, już ze względu na obowiązek utrzymywania publicznego spokoju, do pilnego śledzenia tego ruchu i w danym razie do poskramiania go, aby wszyscy mieszkańcy Czech, bez względu na narodowość, stan i wyznanie, mieli zapewnioną obronę swych praw obywatelskich i swych uprawnionych interesów. Jednakże nie jest rzeczą władzy bezpieczeństwa występować przeciwko teoretycznym zaprzytywaniom i tendencjom. Czynność ich może być w zasadzie represyjna i objawia się tylko wtedy, gdy takie idee występują w konkretnych bezprawnych faktach. (Żywe oklaski).

Budapeszt, 3 maja. Już o godzinie 4 rano tłumy ludności wypełniły ulice, prowadzące na dworzec kolei żelaznej. Wszystkie domy są świętecznie przystrojone. Na dworcu zgromadzili się prócz Wekerlego i wszystkich ministrów, liczą deputowani bez różnicy stronnictw, Apponyi, Koloman Tisza, biskupi, reprezentanci gmin i wiele innych wybitnych osobistości. Cesarz przybył o godzinie 5 minut 40, powitany entuzjastycznymi okrzykami: *eljen!* Cesarz zaszczylił przemową Wekerlego, a podawszy rękę wszystkim ministrom, rozmawiał z Arcybiskupem Csaszka, Tiszą i burmistrzami. Przy entuzjastycznych okrzykach: *eljen!* wśród tłumów, tworzących na ulicach gęsty szpaler, pojechał następnie cesarz w dworskim powozie do zamku. Za cesarzem posuwał się długi szereg innych powozów.

Budapeszt, 3 maja. Dziś w południe na dłuższej prywatnej audyencyj, przyjmował cesarz prezydenta ministrów Wekerlego.

Wiedeń, 3 maja. Cesarz odejechał wczoraj wieczorem o godzinie 8 minut 30 do Budapesztu. Publiczność zgromadzona przed dworcem kolei żelaznej, powitała cesarza serdeczną owacyą.

Paryż, 3 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów, oświadczył podsekretarz stanu dla kolonii, że król Behanzin gotów jest nie tylko podać się, lecz za zapewnieniem pensji przez Franczy, złożyć koronę i opuścić Dahomey. Rokowania nie są jeszcze ukończone.

Korfu, 3 maja. Przybył tu książę bułgarski z Zante.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek, 4 maja.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król mianował dotychczasowego docenta prywatnego i kustosza ogrodu botanicznego dr. Ferdynanda Pixa w Berlinie zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego uniwersytetu wrocławskiego.

* Zwyczajne posiedzenie członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryj nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* „Dzien. Pozn.“ dowiaduje się, że rektor szkoły II przy placu Sapieżyńskim p. Markus wykluczył z najniższego oddziału, na który się składają uczniowie 5-tych klas, w tych dniach kilkanaście dzieci od dalszego uczenia na naukę polskiego języka, dla tego, że nie skończyły jeszcze 8 roku życia. — Do kroku takiego — pisze „Dzien. Pozn.“ — nie ma p. Markus żadnego prawa. Dotąd waler mający reskrypt ministerjalny z 11 kwietnia 1891 roku nie upoważnia nikogo do takiego ograniczenia dzieci w pobieraniu nauki polskiego języka.

* Z dniem 1 maja ustalo, jak to już dawniej pisałyśmy, dzwonienie na kolejach, wzywające podróżnych do wsiedania. Odtąd wszelkie dzwonienie w ogóle ustalo; podróżni niechaj więc zważają pilnie jedynie na portiera, który do wsiedania wzywa.

* Poznańskie stowarzyszenie wyseigowo urzędza tego roku wycieczki w Pile dnia 28 b. m., a w Poznaniu dnia 4 czerwca.

* Uczelony doręczkarz. W doroczne swój nr. 18 znalazł doręczkarz Józef Kaczmarski owejad 50 marek 60 fen., które wypadły pewnej pani z Języc, która tą dorózką jechała. Kaczmarski pobiegł natychmiast za tą panią i wręczył jej zgubę.

* Sąd sąkaj piekarczky Stanisława Petza na 9 miesięcy więzienia za skradzenie hr. Mycielskiemu p. Kobylegopola z powozu kufra ze srebrem.

* Teatr polski w Gnieźnie. Jutro w piątek sztuka Fenilleta: „Miłość ubogiego młodziencza.“

W sobotę obraz historyczny ze śpiewami przez Lasotę z muzyką p. . . : „Kościuszko pod Racławicami.“

W niedzielę też samo.

* Z Ostrowa donoszą do tutejszych gazet niemieckich, że w tych dniach wysłędzono tamże autora listu, wystósowanego niedawno do księzka kanonika Echansta z pogrzkami. Jest nim tokarz Żuromski, który przy badaniu znalazł, że jest głową ostrowskich socyalistów, dalej, że pisał ów list z tego powodu, że Kościół nie ma się zajmować polityką, a ksiądz kanonik występował w kazaaniu przeciwko socyalistom. Przy rewizyj znalaziono u Żuromskiego liczne pisma socyalistyczne, między niemi i mowę Bebla o państwie przyszłości, przetłomaczoną na polskie, którą Ż. miał dalej rozszerzać.

* Z Czarnkowa donoszą do „Geselligera“, że w Dębem zaprzestano na poniedziałek pewna część robotników pracy, ponieważ od chlebodawcy swego rzekomo nie otrzymali całkowitej płacy. Ludzie ci udali się ze skargą do landraty, lecz tu pertraktacye nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Powrócili więc do D. i żądali terminacji, której im atoli odmówiono. Rozjątrzeni, zaczęli panna K. czynnie, który zagrożony strzelil z rewolweru i ranil jednego z przywódców kulą w lewą pierś. Przywołany tymczasem żandarm przyaresztował czterech uczestników i oddał ich w ręce komisarsza obwodowego. O wyzdrowieniu rannego wątpią.

* Chełmińska dycecyja. Pelplin. Do egzaminu jurysdykcyjnego zgłosiło się 30 młodszych księży; z tych jedna połowa egzaminowaną była wczoraj, dnia 3 b. m.; druga połowa składają będzie ten egzamin za dwa tygodnie.

* Slub. We wtorek dnia 2 b. m. rano o godzinie 10 pobogostawiony został w kościółku parafialnym w Pelplinie związek małżeńki równocześnie dwóch cerek miejscowego nauczyciela głównego: panny Maryi Westphal z p. nauczycielem Knobloch dawniej w Pelplinie, obecnie w Nytychu i panny Elżbiety Westphal z p. Feliksem Pellowskim, urzędnikiem pocztowym dawniej w Pelplinie, obecnie w Berlinie.

* Nowa opłata, która od 5 b. m. ma być pobierana w Ślinie od flisów, szypków i wszelkich osób po Wiśle płynących z Polski do Prus, przestraszyła — jak pisze „Gazeta Toruńska“ — w najwyższym stopniu wszystkich interesowanych ludzi i większą część mieszkańców Torunia. Po 10 marek od każdego flisa i osoby na tratwie wjeżdżającej, to wyniesie często od jednej tratwy 100 marek! Równa się to prawie zakazowi spławu. Handel drzewem będąc czy będzie się mógł przy takim obciążeniu odbywać. A tkwią w niem setki tysięcy, może i miliony marek. Ruchu handlowego u nas w Toruniu coraz mniej. Pora handlu drzewem jest dla wielu ludzi i interesów jedyną porą zarobkowania i widoków na zarobek. To wszystko tak wysoka opłata niszczy i wielu ludzi utrzymywania pobawil, wiele fortun i rodzin niszczy może. Co gorsza, to nikt nie ma przekonania, iżby dawane za to środki ostrożności przeciw cholercie uważane być mogły za jakie taki ekwiwalent, wart ponoszonych ciężarów. Zeszłoroczne rewizye lekarskie na dworcu były w publiczności przedmiotem dowcipków. Ludzie pytają nado, czy zaleca się kosztą za środki ostrożności w interesie własnego kraju podejmowane i tak niezmiernie daleko posuwane, składają na obcych, o których nie ma wcale pewności, iż i oni niebezpieczeństwo ze sobą niosą i nieść mogą. Podobno czynione bywają starania o zmianę. — W Bydgoszczy zebrał się we wtorek interesanci i uchwalili porozumieć się z agentami handlowymi w Berlinie, Szczecinie, Poznaniu, Toruniu i Gdańsku, aby wspólnie przeciwko tym przepisom wystąpił.

* W Berlinie rozrzuciła w sobotę i niedzielę żydowska firma „Cohn & Manasse, Gröstes Möbel- und Waren-Credit-Haus“ reklamy, noszące po jednej stronie Rafaela Madonne Sykstyjską i Grosz czynszowy Tytcyana. Czy to nie burzącym, aby żydzi dla swęj reklamy nadużywali obrazów, przedstawiających Matkę Boską i Chrystusa? Jakże to halasy robią żydowskie pismida, gdy niekiedy zobaczą karykaturę żyda — obecnie, gdy całe chrześcijaństwo obrażone jest w swych uczuciach, prasa ta milczy. Ciekawa rzecz, czy sprawę tę prokuratory bezkarnie puści.

* Berlin. W niedzielę dnia 7 maja r. b. urzędza Towarzystwo Polsko-dramatyczne w Berlinie zabawę z tańcami w sali przy Kommandantenstr. 20 (Arnim Hallen). Początek o godzinie 7 wieczorem. Na powyższą zabawę zaprasza Zarząd.

* Do wód bałtyckich oraz śląskich wydają obecnie zarządy koleji żelaznych bilety osobne, ważne na 45 dni. Przed wydaniem biletu musi być zanotowany na stronie odwrotnej dzień, w którym powrót nastąpić musi.

* Towarzystwa polskie Berlina i okolicy urządzają w niedzielę dnia 14 maja przy Andreasstr. 21 (Joëls Teststälpe) teatr amatorski na poparcie nauki języka polskiego. Odegranem będzie: „Było to pod Wagram“, komedya w 1 akcie ze śpiewami, „Dziesięć tysięcy marek“, komedya w dwóch aktach ze śpiewami, w międzycaktach deklamacye i śpiewy. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. — Ponieważ cel powyższy jest bardzo ważnym dla społeczeństwa polskiego w Berlinie, dla tego o usilne poparcie uprasza Komitet.

* Warszawa. „Petersb. Wied.“ donoszą, iż w nowęj ustawie adwokackiej dodano paragraf, na mocy którego w okręgu sądowym warszawskim nie będą nadal zatwierdzani adwokaci żydzi.

* Warszawa. Redakcyja „Przeglądu Katolickiego“ wydała „Numer jubileuszowy“, z datą 27 kwietnia i z dedykacyą: „Jego Świątobliwości Najwyższemu Pasterzowi Leonowi XIII Papieżowi w imieniu swych współpracowników i czytelników składa hold cwi i miłości synowskiej — „Przegląd Katolicki.“ Na treść numeru rozpoczynającego się od portretu Ojca św., złożyły się: autobiografja Leona XIII wierszem łacińskim nakreślona, a napisana przed objęciem Stolicy Piotrowej, dwa adresy do Ojca św., przesłane jeden przez J. E. Arcybiskupa warszawskiego, drugi przez J. E. Biskupa płockiego, oba po łacinie, z nadmienieniem, iż do adresu Arcybiskupa dołączony został przekaz na 32,350 lirów w złocie, jako ofiara dla Ojca św. od archidyecezyi warszawskiej, do adresu zaś Biskupa płockiego dołączono takż przekaz na 23,150 lirów w złocie od dycezyi płockiej. Dalej czytamy „artykuł p. t. „Rzym“, przez księdza Skol. i artykuly: „Encykliki Leona XIII Papieża“, „Akademja fran-

czuska i francuska szkoła historyi i archeologii w Rzymie na posłuchaniu u Ojca św.“, wreszcie trzy łacińskie „Hymny Ojca św. Leona XIII ku czci Przenajświętszej Rodziny.“ — Wydanie numeru, na ozdobnym papierze jest staranne.

* Salec, 1 maja. Z dniami dzisiejszym rozpoczęła swą czynność tutejsza stacya anticholeryczna, w której funguje jeden lekarz wojskowy i jeden pomocnik lazarettowy. Niebawem przybędzie tu oddział wojskowy, składający się z 1 podoficera i 6 żołnierzy.

* Sprawa kielecka. „Gazeta Kielecka“ donosi, że na żądanie władz sądowych i w obecności sędziogo śledczego w więzieniu w Kielcach odbyła się ekspertyza lekarska Pawła Gawrońskiego. Celem badania było orzeczenie o stanie umysłowym podpalacza i czy ten jest dotknięty psychopatya, lub nie. Ekspertyza trwała kilka godzin po uprzednim zbadaniu stanu fizycznego pacyenta. Powołani byli do niej: inspektor służby zdrowia Woronowski, lekarz wojskowy Aleksienko i lekarz miejski Laskowski. Nie donosi „Gazeta Kielecka“, jaki jest rezultat badania.

* Towarzystwo Bratniej pomocy słuch. politechniki we Lwowie postanowiło w okazyi odbyć się mającej w roku przyszłym wyasawy krajowej urzędzi zjazd b. członków tegoż Towarzystwa od chwili zawiązania (1861). Ponieważ do Towarzystwa Bratniej Pomocy należą wszyscy słuchacze szkoły politechnicznej, zatem zjazd ten będzie zjazdem byłych słuchaczy dawniej Akademii technicznej i dzisiejszej szkoły politechnicznej.

Na pamiętakę zjazdu tego wydana zostanie „Księga pamiątkowa“, zawierająca krótkie notatki biograficzne wszystkich byłych członków o ile takowe zebrać się daża, a zawierające: Rok i miejsce urodzenia, miejsce i czas odbytych studiów średnich i wyższych, dotychczas zajmowane posady, bądź rządowe, bądź prywatne, tytuly ogłoszonych rozpraw, jak również opisy dokonanych robót technicznych.

Upraszamy zatem wszystkich b. słuchaczy dawniej Akademii technicznej a dzisiejszej Szkoły politechnicznej, aby rzeczono dane pod adresem: „Komitet zjazdu b. słuchaczy politechniki, Lwów, Politechnika“, przestać zechcieli.

Upraszamy Szanowne Redakcye wszystkich pism o laskawe potwierzenie tej odezwy.

Za Komitet:

Karol Rolle, Jan Kanty Przytycki, przewodniczący, sekretarz.

Lwów, 1 maja 1893.

* Lwów. Dnia 7 maja b. r. jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca, w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, oraz najlaskawiej udzielonego brewe Ojca św. Leona XIII z dnia 20 kwietnia 1890, odbędzie się o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym lwowskim uroczyste pontyfikalne nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Maryi, jako królowej korony polskiej. Na tę uroczystość zaprasza imieniem reprezentacyi gminy król. stoł. miasta Lwowa prezydent miasta Mochnacki.

* Niezwykłe święcenie kapłańskie odbyło się w Liturgii. Mgr. Allegro, Biskup w Albenga, wyświęcił 75-letniego starca, będącego ojcem, dziadkiem i pradziadkiem. Za asystentów msgr. Allegro służyli trzej synowie nowo-wyświęconego kapłana, także księzka. Podobne święcenia zdarzają się niekiedy. Msgr. Marek Marya de Bombelles, Biskup Amiens, od roku 1819 do 1822 był żonatym i ojcem rodziny. Poślubił on pannę de Maconn, przyjaciółkę nieszczęśliwej madame Elisabeth, córki Ludwika XVI, która wyposażyła obojga małżonków. Mieli oni trzech synów i córkę. Najstarszy był ambasadorem austryackim, drugi z rzędu — mistrzem ceremonii cesarskiej Maryi Ludwiki, trzeci gubernierem arcyksięcia Franciszka, obecnego cesarza austriackiego. Córka, Karolina de Bombelles, wyszła za hr. de Casteja, została damą dworu księżnej de Berry.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 5 maja św. Moniki wd.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 22. Zachód o godzinie 7 minut 32.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha na rok 1892 złożyli:

- 115) Ks. prob. Łabędzki z Wrześni.
- 116) Ks. dziekan Nawrocki z Grabowa.
- 117) Ks. prob. Górecki z Róska.
- 118) Ks. prob. Kinowski z Oporowa.
- 119) Ks. prob. Kozankiewicz z Bruczkowa.
- 120—131) Ks. prob. Cwikliński z Mogilna.
- 132) Ks. prob. Różański z Błociszewa.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuje Drukarnia Kurjera Poznańskiego. Poznań, Sw. Marcina 16/17.

* Na ordynacyę gmin wiejskich złożyli przedpłatę w ilości 2 marek:

- 18) Ks. prob. Cieśliński z Lubusza.

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 maja 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	4	2	3
Pzenica slabo.	157	— 156	—	87 10 86 80
na maj-czerwiec	162 25	161 50		107 60 107 50
na wrzes.-paździ.				101 30 101 25
Żyto wzmost.				102 50 102 40
na maj-czerwiec	139	— 138 25		97 50 97 60
na wrzes.-paździ.	145 50	144 75		103 30 103 25
Olęj rzep. slabo.				96 40 96 40
na maj	50	— 50 10		166 40 166 35
na wrzes.-paździ.	51 40	51 40		81 30 81 30
Okowita slabo.				211 75 212
eksportowa	87 80	87 50		101 10 101 10
na maj	36 80	36 60		65 90 65 80
na maj-czerwiec	36 80	36 60		63 70 63 90
na czerw.-lipiec	37	— 36 90		96 — 96 —
na lipiec-sierpień	37 80	37 30		92 90 92 60
na sierp.-wrzesień	37 70	37 60		176 60 177 —
spółzywa	57 70	57 30		49 90 49 50
Uwies				186 70 186 10
na maj-czerwiec	148	— 147 25		—
Wyprzedziano: żyta węcpi	1150	500		
okowity kw. eksp.	170,000	50,000		
" " spoż.	1,000	0,000		
Szczecin, 4 maja 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	3	4	3	4
Pzenica slabo.				
na maj	155	— 153		—
na czerw.-lipiec	156	— 155 50		—
Żyto slabo.				
na maj	135 50	134 50		
na czerw.-lipiec	137	— 136		
Olęj rzep. spok.				
na maj	50	— 50		
na wrzes.-paździ.	51 50	50 50		

Okowita twierdz. w miejscu eksport. 37 — 37 — na maj 85 50 85 50 na sierp. - wrzes. 37 — 86 80

Petroleum Uposoblenie: dosyć stale.

Zbiory przyrodnicze w Muzeum Towarz. Przyjaciół Nauk w Poznaniu

Od 8. grudnia 1892 do 4. maja 1893 wpłynęło:

- I Do zbiorów zoologicznych w darze:
- Od p. Kazia Mańkowskiego z Brodnicy: jemiołuska jedwabniczka (*Bombycilla garrula*) — samczyk, tamże zabity w zimie 1890.
 - Od p. Morawskiego z Oporowa (powiat leszczyński): dziaki czarny królik, tamże zabity (melanism).
- II. Do zbiorów teratologicznych w darze wpłynęło:
- Od p. hr. Szembeka z Siemianic: dwugłowie cielęcya, tamże urodzonego.
 - Z dominiom Cykowo: jajczek o 4 zadnich łapkach.
- III. Do zbiorów geologicznych drogą zamiany wpłynęło:
- Od p. prof. Stelznera z freiberskiej akademii górniczej: znaczny zbiór okazów paleontologicznych, do skonaie zachowanych, po części wspaniałych: z formacji sylurskiej, dewońskiej, permskiej, tryasowej (alpejskiej), jurajskiej (zwłaszcza dolnej jurajskiej czyli liasowej), kredy alpejskiej.

Prócz tego jako dary przybyły:

- Od p. Włochowicza znaleziony w Krajewicach p. Gostyniem piękny okaz skrzemieniały *Cidaris*.
- Od p. Duxa, nanczyciela w Łopieniu: skrzemieniała muszla (*Rhynchonella*) i szereg skalistych kości większego ssawca, znalezione w Gączu (pow. żniński) — nad jeziorem.
- Od księcia Pawła Sapiehy przez pośrednictwo ks. prof. M. Morawskiego: drzewo skamieniałe, wykopane w Siedliskach pod Rawą Ruską.

IV. Do zbiorów mineralogicznych nabyte drogą kupna:

Od p. N. N. mineralogiczne i petrograficzne okazy, po części dobrze oznaczone.

Wszystkich darodawców niniejszym z podziękowaniem kwitując.

Dr. Fr. Chłapowski.

Poznań, 4 maja 1893.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 maja.

BAZAR. Pani Sczaniecka z Miedzychoda, pani Wawrowska z Ślawna, księżka Radziwiłł z Król. Polskiego, Rogosz z Galicyi.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Bogusiewicz z Ostrowa, Drecki z Królestwa Polskiego, hr. Bniński z Omaczowa, pani dr. Langner z Gostynia, Stefanski z Brzeźna, Vegt z Berlina, Markquardt z Joachimsthalu, Gebhardt z Murowanej Gośliny, Gebhardt z Frankfurtu, Steinitz z Wrocławia, Kahl z Lipska.

Stan powietrza.

Dnia 8 maja 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Tem. Cels.
Mulaghamore . . .	764	Pld.Pld.Z.	3 zachm.	13
Aberdeen . . .	765	Pld.W.	1 zachm.	7
Christiansund . . .	764	Pld.Z.	2 pochmurno	4
Kopenhaga . . .	765	Ph.	2 pochmurno	7
Sztokholm . . .	765	Ph.Pn.W.	2 pół zachm.	2
Haparanda . . .	766	spokojnie.	2 pochmurno	-2
Petersburg . . .	761	Pn.Pn.W.	1 pół zachm.	-4
Moskwa . . .	760	Z.	2 śnieg	2
Kork. Quent. . .	766	Pld.Pld.W.	2 zachm.	12
Cherbourg . . .	768	Z.	4 pogodnie	12
Helder . . .	763	Z Pld.Z.	1 bez chmur	11
Sylt . . .	764	Pld.Pld.W.	1 zachm.	7
Hamburg . . .	764	Pld.W.	2 zachm.	8
Swinoujście . . .	764	Z.Pld.Z.	3 pochmurno	9
Nowyport . . .	764	Pn.W.	1 pogodnie	7
Kłajpeda . . .	764	Pn.Pn.W.	2 pogodnie	4
Paryż . . .	766	Z.	2 pochmurno	12
Monaster . . .	762	W.	3 deszcz.	9
Karlsruhe . . .	764	Pld.W.	1 zachm.	11
Wiesbaden . . .	763	Pld.Z.	1 zachm.	13
Monachium . . .	765	Pld.Z.	2 zachm.	12
Kamienica . . .	764	spokojnie.	1 pół zachm.	10
Berlin . . .	765	Pld.W.	2 zachm.	7
Wiedeń . . .	764	spokojnie.	1 mgła	10
Wrocław . . .	766	W.	1 deszcz.	7
Ile d'Aix . . .	767	Ph.Pn.W.	3 bez chmur	13
Nica . . .	765	spokojnie.	1 pogodnie	15
Tryest . . .	765	spokojnie.	1 pół zachm.	18

1) Po południu deszcz. 2) Mgła.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
3. Po połud. 2	759,0	Pld.Z. słaby	pochmurno zachm.	+13,9
3. Wiecz. 9	758,3	Z.Pld.Z. lekki	zachm.	+10,1
4. Rano 7	757,7	W. orzew.	zachm.	+ 6,9

1) Nocą i rano deszcz.

Dnia 8 maja maximum ciepła +13,9° Cel.

3 - minimum " + 1,3°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 4 maja. — (Sprawozdanie giełdowe)

Stan powietrza: deszcz.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54 90 mk., 70-ta 35,30 mk., maj 50-ta 54,90, 70-ta 35,30, m. maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, mk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,90 m., 70-ta 35,30 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Bydgoszcz, 5 maja 1893.

Pszennica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 116—126 mk. Jęczmień według jakości 125—130 mk., dla browarów 131—138. Owies 128—136 m. Groch na paszę 125—130 m., wrzący 150—160 m. Okowita 35,— m.

Wrocław, 8 maja 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —, mk. maj 183,00 żąd., maj-czerwiec 184 żąd., czerwiec-lipiec 135,00 żąd., lipiec-sierpień — żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mk. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. uplyn. wypowiedzienie —, mk., na maj (50-ta) 55,10 żąd., (70-ta) 55,30 żąd., kwiecień-maj —, żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 4-go maja: żyto 133,00 mk., pszenica —, mk., owies 139,00 mk., rzep —, mk. olej rzepiowy 62,00 mk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 3-go maja: (50-ta) 55,10 mk. (70-ta) 55,30 mk.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów							
	cieżki	naj-naj-wyż. niżej.	naj-naj-wyż. niżej.	średni	naj-naj-wyż. niżej.	naj-naj-wyż. niżej.	lekki towar	naj-naj-wyż. niżej.
Pszennica biała . . .	15 40	15 30	14 90	14 40	14 30	14 20	14 80	12 80
Pszennica żółta . . .	15 30	15 10	14 80	14 30	14 30	14 20	13 80	12 80
Zyto . . .	13 20	13 00	12 80	12 50	12 30	12 00	11 80	11 60
Jęczmień . . .	15 10	14 40	13 40	13 10	12 80	11 60	11 80	11 60
Owies . . .	14 10	13 90	13 50	13 30	12 80	12 30	12 80	12 30
Groch . . .	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00	12 00	12 00

Szczecin, 3 maja 1893.

Przenica potw., za 1000 kilogr. w miejscu 150—154,0 m., na maj 155,0 pl., na wrzesień-paźdz. 161,5 plac. Zyto stare, za 1000 kilogr. w miejscu 128,0—133,0 m., na maj 135,5 pl., na wrzesień-paźdz. 141,0 plac. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 136—142 m. Okowita niemie., za 10,300 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 37,0 pl., maj 70-ta 35,5 nom., sierpień-wrzesień 37,0 nom.

Hamburg, 3 maja. — Okowita stalę, za maj-czerwiec 24 1/4 żąd., czerwiec-lipiec 24 3/4 żąd., lipiec-sierpień 25 1/4 żąd., sierpień-wrzesień 25 1/4 żąd. — Kawa good average Santos za maj 74,—, za wrzesień 73,—, za grudzień 72 1/4, za marzec 72,—. Uspობienie: spok. Obrót 250,0 miechów.

Magdeburg, 3 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 99 1/2 —, cukier ziarn. excl. 88 1/2 —, cuk. ziarn. excl. 75 1/2 Rendem. —. Drugi produkt exc. 75 1/2 Rendem. 15,20. Uspობienie: spok. f. Rafinada chlebowa 30,00, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 30,00, miel. Melis I z beczką 29,00. Stale. — Cukier surowy I. Produkt tranżito fr. statek Hamburg za maj 17,75—plac., 17,80—żąd., czerwiec 17,85—plac., 17,87 1/2 żąd., lipiec 17,87 1/2 plac., 17,97 1/2 żąd., sierpień 18,05—plac., 18,07 1/2 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (1093)

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Obrazki do I-szej Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Roku 1888 założony

Jedyny polski skład hurtowny K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Kozia 21, I. p.

poleca po cenach fabrycznych (1420)

Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.

FABRYKA BIELIZNY.

Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.

Cukry i czekoladki

własnego wyrobu,

Owoce osmażane, kasztany, orzechy etc. w eleganckich pudełkach,

Bombonierki,

TORTY

w najrozmaitszych formach i gatunkach.

2 razy dziennie świeże pieczywo.

Wszystkie moje pieczywa były i są zawsze na czystym dominialnem maśle pieczone.

A. W. Żuromski

Ulica Bismarcka 8—9.

Cukiernia, fabryka cukrów. Wiedeńska kawiarnia. — Ogród.

Przy tej sposobności donoszę Szan. Publiczności, że

OGRÓD

kompletnie urządzony i polecam go łaskawym względem.

B. Kalinowski,

Skład garderoby męskiej

Poznań, ul. Jezuitcka nr. 1,

poleca na porę wiosenno-latową wielki wybór materij krajowych i zagranicznych. Zamówienia wykonują się podług najnowszych żurnali, spiesznie i pod gwarancją dobrego leżenia. (1523)

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam rewerendy i płaszcze dobrego i wygodnego kroju. Skóra i rżetelna usługa. — Ceny umiarkowane.

Wielobnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym polecam się do wykonywania wszelkich robót pozłotniczych jako to całkowitych wnętrzy kościelnych. Robota sumienna. Ceny umiarkowane. Specyalność: oprawa i handel obrazów oraz rozmaitych sprzętów kościelnych.

T. Maciejewski, pozłotnik, Poznań, Podgórna ulica 10, obok Hotelu Francuzkiego.

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobra swe sprzedac lub kto chce dobra kupic, ten niech sie tylko z zaufaniem zwróci do Agenta dobrej LICHTA w Poznaniu.

Założona 1847 Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedajacych i kupujacych. Najlepsze rekomendacje.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

Stołowizna ślązka, saska i bielesfeldzka Chustki płócienne i batystowe Szyfony i szyrtingi Materye meblowe i plusze Kapy na łóżka Firanki, story białe i crème Linoleum i chodniki wełniane Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty Baldachimy i chorągwie Alby, komże i wszelka bielizna

Materye złote i srebrnolite Materye jedwabne i wełniane Dywany we wszystkich wielk. i gat.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win założony w roku 1853 poleca znane ze swęj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie) i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podrózujacych nie wysyłam.

Urządник gospodarczy

kawaler, 13 rok głównej praktyki, znający się na uprawie cukrowych buraków, obecnie w miejscu, posiadający chłubne świadectwa, poszukuje innej posady celem polepszenia swego losu od 1 lipca 1893 na ordynary lub bez. Łaskawe oferty proszę uprzejmie przesłać pod lit. St. K. 1674 Kexp. Kuryera Pozn.

Zakład tapicersko-dekoracyjny Stanisł. Brykczynskiego

59. Poznań, Śty Marcin 59.

poleca się do wykonywania wszelkich prac tak pod względem robót wyścielanych jako i dekoracyjnych po możliwie niskich cenach w miejscu i na prowincyi. Również poleca na obecną porę markizy nad okna i balkony prosząc unieźenie o łaskawe zlecenia.

Klejnoty, złoto, srebro, granaty i korale polecają

Bracia Kwiatkowscy

Jubilerzy w Wrocławiu

Oblauerstr. 37.

Sztuće srebrne w dystyngowanym wykonaniu. Reperacje i t. d. jak najtaniej.

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżej

HERBATY chińskiej

polecam takową w rozmaitych gatunkach od M. 2,00 do M. 10,00 za funt. (1887)

Znane moje z dobroci i czystego smaku

prosze herbaciane

sprzedają po M. 2,00 za funt. Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. Cichowicz. POZNAŃ.

Import herbaty.

Materye na suknie

czarne w najnowszych wyrobach, kolorowe w najnowszych deseniach i kolorach.

Perkale, Kretony Batysty,

w bardzo wielkim wyborze, w najnowszych deseniach.

KOŁDRY watawane

wełniane, atlasowe, perkalikowe, kaźmirowe we wielkim wyborze za każdą cenę, poleca po cenach najtańszych (1579)

S. CISZEWSKI,

Poznań, St. Rynek 58.

Na prowincyę wysyłam próbkł odwrotnie franco.

Ołtarzyk do noszenia

owalny, pięknie rzeźbiony i złocony z obrazami podług życzenia jest tania do sprzedania (1663)

Kazimierz Frackowiak,

pracownia pozłotnicza i malarska, Wrocławska ulica 14. II piętro.